

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnośnikiem do domu tego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracji pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczenie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 19 do godz. 13-aj. Nadesłane, a nie zamówione przez redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ według cennika Nr. 1: Za wiersz milimetrów w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinne, ceny niższe, okazanie wskazanym — 25 procent drożej. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególnie techniczne trudności 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkukrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9-14 przed południem. Konta bankowe: Poczta Czek.: Warszawa Nr. 654. Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Chamberlain ustąpił z rządu Churchilla

Jeden z głównych winowajców wojny usuwa się — Wyraźny znak złej sytuacji w Anglii — Król Jerzy VI przyjął jego dymisję — Następcą został sir Anderson

Zabieramy głos!

DRAMATYCZNA REZYGNACJA

Gdy kiedyś badacz historii przyszłych pokoleń będzie zmuszony odpowiedzieć na pytanie w sprawie winy obecnej wojny, to niewątpliwie we wszystkich swoich rozważaniach będzie musiał nieustannie cytować jedno nazwisko „Chamberlain”. Był on tym politykiem angielskim, który swoim nazwiskiem i swoim niewątpliwie w przeszłości aktualnym autorytetem w konserwatywnych kołach angielskich, inscenizował i firmował tę długoletnią grę ciemnych intryg politycznych, która, jak w międzyczasie udowodniły wypadki, nie była niczym innym, jak planowym przygotowaniem wojny jednej z najkrwawszych, jaką zna historia ludzkości.

Nie tylko długi szereg narodów, które ten polityk brytyjski, pozbawiony sumienia, wtargnął w morze nieszczęść, poznał w międzyczasie prawdziwe oblicze Chamberlaina, który nieustannie przybierał przed światem maskę świętoszki i idealisty, ile razy wymagało tego pozyskanie i natchnienie zapalem innych narodów dla przelania krwi dla egoistycznych interesów brytyjskich, ale także jego własny naród, który już od dawna zorientował się, że coś nie jest w porządku z uzasadnieniem konieczności

Na str. 3-ciej zamieszczamy raport

„W obozie polskich oficerów-jeńców”

wojny, od dawna już zajął wobec niego właściwe stanowisko. Następnym tego było to, że Chamberlain w momencie, kiedy do serii jego politycznych porażek przed wybuchem wojny przylączyły się również klęski wojskowe sprzymierzeńców Anglii, musiał wyciągnąć konsekwencje z głębokiego rozczarowania szerokiego kół społeczeństwa angielskiego i złożyć swą godność premiera aby nie wzbudzać niepotrzebnej sensacji opinii światowej, odszkodować wówczas Chamberlaina w ten sposób, że nie usunięto go zupełnie na bok, lecz mianowano go nominalnie członkiem t. zw. „gabinetu wojennego”. Od tego czasu zapanowała dziwna cisza około niego i jego działalności. Dopiero po dłuższym czasie wypłynęło jego nazwisko ponownie w prasie a to z okazji komunikatów o licznych operacjach, jakim był on zmuszony się poddawać „ze względu na stan swego zdrowia”.

Jeżeli właśnie teraz w okresie ciężkich godzin, jakie przeżywa wyspa brytyjska, a wraz z nią całe imperium, okazało się jasnym, że nie ma innej możliwości, jak wystawić Chamberlainowi świadectwo najgłębszego ubóstwa i postawić go poza ramami wszelkich możliwości politycznych, jego, który jeszcze przed niewielu miesiącami firmował swoim nazwiskiem wszystko, co miało jakkolwiek związek z wojną, to fakt ten pozwala wyciągnąć wnioski o prawdziwym stanie niestychanego napięcia, ja-

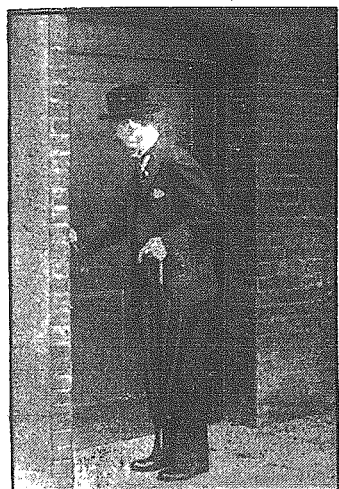
Władze angielskie są bezsilne Chaos w bombardowanym Londynie

„Daily Herald”: „Niezadowolone mas jest lekra, która może rozpętać bunt”

Sztokholm, 4 października. — Władze angielskie, w szczególności nowomianowani komisarze, okazały się bezsilne. Stan niepewności wzrasta. Na każdym kroku panuje chaos. — Taki obraz sytuacji w Anglii malują sprawozdania dzienników „Daily Herald” i „Daily Mail”, jak to wynika z depeszy, otrzymanej we środę z Londynu przez „Goetoberger Handel- und Schiffahrts-Tidningen”.

W szczególności dzienniki londyńskie piszą, że Londyn liczy obecnie około 100.000 bezdomnych. Liczne rzesze tych nieszczęśliwych muszą niejednokrotnie po 10 km wędrować od władz do władz, aby otrzymać choćby tylko informację w sprawie pomocy. „Daily Herald” stwierdza w związku z tym dosłownie co następuje: „Niezadowolone mas jest lekra, która może rozpętać pożar bunt”.

„Daily Herald” w artykule wstępnym wyraża oburzenie z tego powodu, że nie poczyniono żadnych przygotowań na obecną sytuację. Minister komunikacji w rządzie Chamberlaina, kapitan Wallace został w czerwcu br. mianowany komisarzem na m. Londyn. Wówczas oświadczył on, że ludność Londynu musi okazać odwagę, zimną krew i zdecydowanie. Ludność Londynu zastosowała się do tych wskazówek. Ale Wallace spełnił tylko połowicznie pokładane w



Chamberlain opuszcza swoją długoletnią siedzibę przy Downing Street w Londynie — tylnymi drzwiami. Parasol oczywiście ma przy sobie.

„FOREIGN OFFICE” OPUSZCZA LONDYN?

Korpus dyplomatyczny zapewne także opuści stolicę Anglii

Sztokholm, 4 października. — Jak tuższe dzienniki donoszą z Londynu, rząd brytyjski, który dotychczas uporczywie sprzeciwiał się żądaniom niektórych przedstawicieli dyplomatycznych, aby wyjechać z Londynu, obecnie zamierza zrezygnować z wszelkich względów prestiżowych i przemieci ministerstwo spraw zagranicznych do jakiegokolwiek innego bezpieczniejszego miasta. Tym samym korpus dyplomatyczny będzie miał sposobność opuścić stolicę.

GRATULACJE ADOLFA HITLERA DLA KRÓLA BUŁGARSKIEGO

Berlin, 4 października. — Kanclerz Hitler przesłał J. K. Mości królowi Bułgarii swoje życzenia z okazji rocznicy wstąpienia na tron.

CZAS LETNI OBOWIĄZUJE NADAL

Odwolano zmianę w dniu 6 października ze względu na praktyczne korzyści

Kraków, 4 października. — Przewidziana zmiana obowiązującego obecnie czasu letniego na czas normalny (średnio-europejski), która miała nastąpić w nocy z 5 na 6 października b. r. została odwołana, to znaczy, że nadal obowiązywać będzie czas letni. Nie należy zatem, jak o tym doniesiono, przestawać w nocy z 5 na 6 października wskazywać zegarów z godziny 3-ciej na 2-gą. Utrzymanie w mocy czasu letniego okazało się praktyczne z bardzo wielu względów.



Min. Farinacci w towarzystwie min. propagandy Rzeszy dr Goebbelsa i szefa prasowego Niemiec dr Dietericha przejeżdża ulicami Berlina.

kie Anglia ma dziś—do zwalczenia na swym wewnętrzo-politycznym odcinku.

Trzeba sobie bowiem uzmysłowić, co oznacza to dla narodu, który codziennie i w każdej niemal godzinie przeżywa straszne ciosy z reki nieprzyjaciela, jeżeli wśród gradu nieprzyjacielskich bomb staje się dla niego jasnym, że człowiek, który wmanewrował go w te tragiczną sytuację, nie jest zdolny do piastowania nadal swego stanowiska ministra.

Przez swoje ustąpienie Chamberlain sam zadał sobie kłam. Czyż nie on równo przed rokiem powiedział, że z pewnością dożyje dnia, w którym „nie będzie już Hitlera...?”

Jego nadzieje nie spełniły się. Co więcej, może już w niedługim czasie stanie się coś, czego on może nigdy nie przypuszczał: upadek imperium angielskiego. Także i za to ten zlamany starzec, który teraz znika w odmetach zapomnienia będzie musiał wziąć pełną odpowiedzialność wobec historii swego narodu.

Ten ciężar, który będzie on musiał wleć ze sobą przez resztę swego życia, może dłużej, że nigdy w swoim życiu nie dźwigał on żadnego ciężaru...

WŁOCHY PORZUCIŁY WOBEC ROSJI POLITYKĘ WYMUSZONEJ IZOLACJI

Gayda o przyjaźni włosko-sowieckiej

Rzym, 4 października. — Virginio Gayda opisuje w śródomym wieczornym numerze „Giornale d'Italia” długotrwałość i nierozzerwalność przyjaźni włosko-sowieckiej. Oficjalny publicysta reżimu włoskiego podkreśla przy tej sposobności aktualną porażkę propagandy angielskiej, która stara się trójprzymierze Berlin — Rzym — Tokio przedstawić jako akcję dyplomatyczną, skierowaną przeciwko Rosji sowieckiej. — Gayda oświadcza, że po uznaniu rządu sowieckiego de jure przez Włochy w dn. 7 lutego 1924 roku, nastąpiło zawarcie paktów przyjaźni, nieagresji i neutralności między Włochami i Rosją, w dniu 2 września 1933 roku. Pakt ten zobowiązuje obie strony do pielegnowania w przyszłości przyjaznych stosunków, do nieprowadzenia wzajemnych wojen pod żadnym warunkiem, ani samodzielnie, ani w łączności z innymi państwami oraz niezawierania żadnych traktatów politycznych, skierowanych przeciwko drugiej stronie. Włochy od dawna odrzuciły koncepcję prowadzenia wobec Rosji polityki wymuszonej izolacji.

MINISTER FARINACCI OPUŚCIŁ BERLIN

Berlin, 4 października. — Królowski minister stanu Roberto Farinacci, który na zaproszenie ministra Rzeszy dra Goebbelsa i szefa prasowego Rzeszy dra Dietricha bawił ostatnio w Berlinie, w środę wieczorem wraz z otoczeniem opuścił pociągiem specjalnym stolicę Rzeszy.

STANOWISKO JAPONII WZMOCNIŁ SIĘ WSKUTEK PAKTU TRZECH MOCARSTW

Przywódcą nacjonalistów Nakano domaga się rozszerzenia paktu drogą specjalnych akcyj

Tokio, 4 października. — W wywiadzie, udzielonym dziennikowi „Tokio Niezi Niezi”, stwierdza przywódca nacjonalistów Nakano, że w związku z podpisaniem przez Japonię Paktu Trzech Mocarstw, stanowisko Japonii wzmocniło się na zewnątrz. Pakt ten nakłada na Japonię obowiązek podjęcia odpowiedniej akcji, mającej na celu urzeczywistnienie programu wielkoazjatyckiego obszaru żywego. Gdyby akcja Japonii w tym względzie miała napotkać na przeszkodę w postaci presji gospodarczej, natenczas Japonia musiałaby wprowadzić w obszarze wielkoazjatyckim jak najostrożniejszą kontrolę handlu, a równocześnie niebezpiec dla niej surowce sprowadzać z Indji holenderskich i państw archipelagu malajskiego.

Jak podkreśla dziennik „Tokio Niezi Niezi” z japońskiego punktu widzenia, Pakt Trzech Mocarstw stanowi silną ostoję przeciw krajom wrogo nastawionym do Japonii. Z powodu porażek w Europie, Anglia nie jest już w możności popierać Czang-Kai-Szeka.

Niemiecki komunikat wojenny:

Ataki lotnictwa niemieckiego na Londyn i Anglię spowodowały wielkie zniszczenia

57 000 tonażu nieprzyjacielskiego zatopili łodzie podwodne

Berlin, 4 października. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

Ataki lotnictwa kierowały się wczoraj ponownie na Londyn oraz liczne ważne obiekty wojskowe w Anglii południowej i środkowej. W Londynie bomby, zrzucone w ciągu dnia na obiekty kolejowe w centrum miasta oraz na doki i urzędnicze portowe w luku Tamizy, wyrządziły wielkie szkody.

W szeregu portów lotniczych w Anglii południowej i środkowej udało się, dzięki celnym rzutom bomb, zniszczyć hangary i schrony oraz zdemolować liczne maszyny. W kilku portach południowo-angielskich, np. w Swansea, Newport i Weymouth, bomby ciężkiego kalibru spowodowały silne pożary w obiektach fabrycznych, magazynach ropy i spichrzach.

Koło południowo-zachodniego Przylądka Irlandii zaatakował niemiecki samolot bojowy pewien brytyjski statek freightowy, który, trafiony bombą w haśle maszyn, pozostał nieruchomo na falach, płonąc na pokładzie.

Jedna łódź podwodna pod dowództwem nadporucznika marynarki Jenischa w czasie jednego rejsu zatopiła ogółem 8 uzbrojonych nieprzyjacielskich okrętów handlowych, łącznej pojemności 42 644 BRT. W ten sposób nadporucznik marynarki Jenischa w dwóch tylko rejsach zniszczył 82 644 BRT. nieprzyjacielskiego tonażu handlowego.

Inna łódź podwodna zatopiła uzbrojony brytyjski okręt handlowy „Highland Patriot”, pojemności 14 172 BRT. Kilka samolotów nieprzyjacielskich nadleciało nad północne i zachodnie graniczne tereny Rzeszy oraz nad terytoryjnie okupowane i zrzucało bomby, nie

wyrządzając żadnych szkód w obiektach wojskowych, ani gospodarczych. W jednym miejscu została trafiona niemieczyna fabryka. Kilka samolotów, które nadlatywały nad Berlin, zostało zmuszonych ogniem artylerii przeciwlotniczej do zmiany swego pierwotnego kierunku ataku. Na północ od stolicy Niemiec artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeden brytyjski bombowiec, który spadł płonąc.

Łączne straty nieprzyjaciela w dniu wczorajszym wynosiły 6 samolotów. — 7 samolotów niemieckich zaginęło.

Pewna grupa jednej z eskadr bojowych pod dowództwem majora Petersena, która wyróżniła się już szczególnie w czasie norweskiej kampanii, podjęła w ciągu ubiegłych 6 tygodni długodystansowe loty bojowe bez względu na warunki atmosferyczne, przy czym docierała niejednokrotnie głęboko nad Atlantyk. W czasie tych lotów zatopiła ona okrągio 90 000 BRT. nieprzyjacielskiego tonażu handlowego oraz ciężko uszkodziła przeszło 40 000 BRT., dokonując niejednokrotnie w niskim locie ataków na transporty morskie, płynące pod silnymi konwojami.

Włoski komunikat:

Rzym, 4 października. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:

W Afryce Wschodniej w czasie nieprzyjacielskiego ataku powietrznego na Gura, który nie spowodował ani ofiar w ludziach, ani szkód materialnych, zestrzelono 2 samoloty. Dalsze ataki powietrzne na El Uak i Buna w Kenii oraz na Assab spowodowały łącznie śmierć 3-ech osób oraz zranienie 9 osób. Szkody materialne są nieznaczne.

Anglicy potwierdzają niemieckie dane

Krwawy chrzest „Royal Air Force”

Rzym, 4 października. — W związku z przyznaniem się ostatnio urzędowych kół brytyjskich do strat, jakie poniosła angielska marynarka handlowa i lotnictwo angielskie, zabierają głos rzymskie dzienniki wieczorne z ub. środy, przynosząc na swych łamach sensacyjne szczegóły. I tak „Lavoro Fascista” zaopatruje swe obszernie sprawozdanie tytułem o „stałe wzrastających stratach królewskiej floty powietrznej” i o „olbrzymim spadku tonażu angielskiej floty handlowej”. „Tribuna” publikuje sprawozdanie swego korespondenta w Berlinie, zaopatrując je tytułem „Admiralicia angielska i angielskie ministerstwo lotnictwa potwierdza dokładność niemieckich danych cyfrowych co do strat, zadanych nieprzyjacielowi”. Korespondent zajmuje się dokładnie poniesionymi przez Anglię w ciągu jednego tygodnia stratami morskimi, do których ona przyznaje się, a które wynoszą 160.000 tonażu okrętowego. Podkreśla on, iż tak wielka ilość zatopionych okrętów nieprzyjacielskich należy przypisać skutecznej działalności niemieckich łodzi podwodnych. W związku z tym dziennik zauważa, że powyższa cyfra nie są objęte straty marynarki eksplozji, spowodowanych zetknięciem z minami i akcją lotnictwa niemieckiego, skierowaną przeciwko transportom konwojowanym. Jeśli się weźmie pod uwagę, że na każdą zatopioną brutto tonę rejestr. tonażu okrętowego przypada minimum 2.000 ton przewożonych statkami towarów, to straty, jakie ponosi Anglia są olbrzymie. Jeśli poza tym do tych strat doliczy się szkody wyrządzone wśród wielkich magazynów towarowych wskutek ustawicznych bombardowań niemieckich, to można zdać sobie sprawę ze skuteczności ogłoszonej blokady morskiej Niemiec i Włoch, oraz z fatalnej sytuacji Anglii.

Następnie korespondent omawia bliżej komunikaty lotnictwa angielskiego, stwierdzając, że brytyjska broń powietrzna codziennie traci przeciętnie w walkach powietrznych 32 maszyny. Te

cyfry — pisze korespondent — odpowiadałyby podany ze strony niemieckiej stratom angielskim w powietrzu, wynoszącym 1.134 samoloty, bowiem Anglicy przyznają się jedynie do 896 samolotów. Zachodząca w tym wypadku różnica 238 maszyn da się wytłumaczyć tym, że podane przez angielskie dzienniki cyfry nie uwzględniają prawdopodobnie tych samolotów bombowych, które w czasie nalotów nad Niemcy i przez Kanał La Manche bywają zestrzeliwane przez niemiecką marynarkę wojenną.

Berliński korespondent popularnego dziennika rzymskiego kończy swe uwagi stwierdzeniem, że na podstawie przyznania się Anglików do strat w jednym tylko dniu, wynikać może po czyżej stronie leży prawda.

Francja oczyszcza się od żydów

Setki tysięcy żydów zostanie wydalonych — Aresztowanie b. ministra Pomaret

Vichy, 4 października. — Według informacji tutejszych w dniu wczorajszym aresztowany został b. minister Pomaret. Był on ministrem pracy w gabinecie Daladiera, a w pierwszym gabinecie Petaina, który wniósł prośbę o zawieszenie broni, piastował stanowisko „ministra spraw wewnętrznych”. Na temat powodów jego aresztowania mówi się w Vichy, że był on tym, który udzielił zezwolenia na wyjazd okrętu z uciekinierami „Marseille”, na pokładzie którego — jak wiadomo — liczne polityczne osobistości wyjechały do Marokka.

Dziś oświadczone w tutejszych kołach powiadomionych, że dekret antyżydowski rządu francuskiego, został ostatecznie uchwalony na Radzie ministrów we wtorek. Dekret ten ma stanowić najostrożniejszą ustawę, jaką kiedykolwiek rząd francuski wydał przeciwko cudzoziemcom lub naturalizowanym cudzoziemcom. Ma on objąć około 500 tysięcy żydów, z czego 200 tysięcy ma

Zmiana granic Rumunii w cyfrach

W roku 1919 wzrosła Rumunia kosztem Rosji, Bułgarii i b. Austro-Węgier z 140 000 km kwadratowych na 300 000 km kwadratowych (dokładnie 295 049), więcej zatem niż podwojnie. Równocześnie z tym przybyła Rumunii ludności 8,5 milionów. W dnu urzędowej statystyki mniejszości narodowe Rumunii przedstawiały się w następujących cyfrach:

Węgry	1.426.000 (= 8 proc. ogółnej liczby ludn.)
Niemcy	745.000
Zydzi	728.000
Rusini i Ukraińcy	583.000
Rosjanie	409.000
Bułgarzy	366.000
Turcy i inne narodowości.	

Państwa, które były zmuszone do ustąpienia na rzecz Rumunii nie zrezygnowały ze swych pretensyj do rewizji. Po rozmowach wiedeńskich i układach Rumunii z ZSRR, oraz z Bułgarią musiała Rumunia obecnie odstąpić 100 000 km kwadratowych obszary t. j. 1/3 obszaru zdobytego po wojnie światowej.

Poniższe zestawienie daje pogląd na poszczególne części odstąpionych obszarów:

Cześć kraju	Powierzchnia w km kwadr.	Zaludnienie
Besarabia	44.400	3.150.000
Półn. Bukowina	6.000	600.000
Węgom odstąpiono	45.000	2.500.000
Połudn. Dobruża	7.700	400.000
Różem odstąpiony obszar	103.000	6.650.000

Najcięższą stratę pod względem gospodarczym przedstawia odstąpienie Besarabii, która dostarczała połowę wywozu zboża oraz soi.

Z t. zw. „wielkiej” Rumunii łączącej niedługo 295 km kwadratowych o ludności 19 650 000 pozostała tylko resztko, male państwo wynoszące tylko 191 000 km kwadratowych z ludnością 19 milionów. Jest to istotnie „strata” bardzo duża; ze względu jednak na przyszłość związaną z mocarstwami osi, państwo to może jeszcze kryć w sobie wielkie wartości.

BEZOWOCNE ROZMOWY GANDHIEGO Z WICEKROLEM INDYJ

Lord Linlithgow nie chce ustąpić

Sztokholm, 4 października. — Jak donosi angielska służba informacyjna, w toku prowadzonych w ubiegły poniedziałek w Simla rozmów między Gandhim i wicekrolem Indji nie doszło do porozumienia. Po tych rozmowach przesłał lord Linlithgow na ręce Gandhiego list, w którym zakomunikował, że na podane warunki w obliczu wojny europejskiej nie jest w stanie zadość uczynić zadaniom Partii Kongresowej. W odpowiedzi na ten list Gandhi zakomunikował, iż Partia Kongresowa nie jest w możności odstąpić od swych zasad politycznych.

Francja oczyszcza się od żydów

Setki tysięcy żydów zostanie wydalonych — Aresztowanie b. ministra Pomaret

zostać wydalonych do swych macierzystych krajów. Wymienione koła uważają za prawdopodobne, że w południowej Francji zostaną urządzone obozy koncentracyjne dla żydów, których kraje macierzyste nie będą chciały przyjąć z powrotem. Ponadto żydzi mają być wykluczeni z wszystkich akademickich zawodów, z wyjątkiem osób szczególnie zasłużonych dla Francji podczas wojny.

Konsumentom UWAGA!

Wobec ukazania się na rynku wielu bezwartościowych naśladownictw naszego wosku do podług w proszku „TEMPO” zwracamy uwagę P. T. Konsumentów, by przy zakupach żądali wyraźnie wosku do podług w proszku „Tempo” z wyraźnym napisem na bocznej ścianie opakowania: Fabryka Przetworów Chemicznych „Dobrolin” F. A. i G. Pał, Warszawa.

CZY NOWY DAKAR?

Zdecydowane stanowisko francuskiego gubernatora Madagaskaru

Vichy, 4 października. — W kołach dyplomatycznych mówi się o tym, że Ameryka nie odważyła się dotąd dokonać napadu na port Madagaskaru. Pomadito o. kazuje się, że pogłoski na temat przedstawięcia przez Anglików ultimatywnego żądania pod adresem francuskich władz na Madagaskarze nie odpowiadają prawdzie, natomiast stwierdzenie, iż w okolicy Madagaskaru nieustannie krążą dwa okręty angielskie. Podobno francuski generał-gubernator miał się wyrazić w odniesieniu do Anglików, że w wypadku, gdyby wspomniane okręty angielskie zbliżyły się do brzegów Madagaskaru na odległość mniejszą niż 20 kilometrów, zdecydowanie się na podjęcie walki z okrętami angielskimi.

LOTNICY BRYTYJSKY ZRZUCILI BOMBY NA TERYTORIUM SZWEDZKIE

Odparto ich spod Kopenhagi wobec czego polecili nam Szwecję

Berlin, 4 października. — Bombowce brytyjskie w większej ilości usiływały w nocy z 2 na 3 października dotrzeć aż nad Sund i Belt. Wszystkie z wyjątkiem jednego zostały w niedalekiej odległości na zachód od Kopenhagi zmuszone przez artylerię przeciwlotniczą do odwrotu. Ostatni samolot lecał na dużej wysokości, uniknął ognia artyleryjskiego i zrzucił następnie bomby na terytorium szwedzkie. Jedna bomba spadła na park zamku w Malmoe, dalsze bomby wpały do szwedzkiej wód terytorialnych.

Wypadek ten świadczy najlepiej, jak słabo orientują się brytyjscy nocni lotnicy co do kierunku swych lotów i gdzie zrzucają bomby. Niewątpliwie także ci lotnicy zameldowali, że zaatakowali skutecznie bombami obiekty wojskowe w Niemczech.

BRAK WIĘSCI O LOSIE AMBASADORA LIPSKIEGO Z Polski przez Rumunię uciekł do Francji

Oslo, 4 października. — Jedno z piśm norweskich opowiada na swych łamach krótką informację z Bergu o losach b. ambasadora z Polski w Berlinie Józefa Lipskiego. W kołach dyplomatycznych Szwajcarii, wielką sensację na temat miejsca pobytu Lipskiego, wywołał telegram jednego z kolegów Lipskiego, który na tej drodze chciał zasięgnąć informacji o obecnym miejscu pobytu b. ambasadora. Przeprowadzone na terenie Szwajcarii poszukiwania wykazały, że Lipski znikł nagle i los jego nie jest bliżej znany. Wiadomo tylko, że po upadku Polski Lipski udał się do Rumunii, a następnie do Francji. Tam miał on w grudniu wstąpić do t. zw. „Legionu polskiego”. Pewna część tego Legionu znalazła się w czasie ostatnich dni niemieckiej ofensywy w Alzacji, w niezwykle trudnych warunkach, bowiem okrążona i odcięta od reszty oddziałów przekroczyła granicę szwajcarską, chcąc w ten sposób uniknąć dostarczenia się do niewoli niemieckiej. Nie jest wykluczone, że właśnie Lipski znalazł się wśród tej grupy żołnierzy. Informacje wspomnianego dziennika w tej sprawie koła szwajcarskie łączą z innym doniesieniem w sprawie zamierzonej ucieczki kilkunastu żołnierzy polskich ze Szwajcarii, przy czym dwu z posród nich zostało zastąpionych przez patrol graniczny w chwili przekradania się przez granicę do Francji. Dziennik norwesk stwierdza, iż dotąd nie zdołano ustalić, czy wśród żołnierzy, którym udało się zbiec ze Szwajcarii na teren Francji znajdował się również b. ambasador Lipski. W każdym razie dotychczas los jego jest nieznan.

„RAF“ BOMBARDOWAŁO LE HAVRE

Francuski minister komunikacji potwierdza bombardowanie cywilnej ludności francuskiej przez brytyjskich lotników

Genewa, 4 października. — Jak donoszą z Vichy, francuski minister komunikacji Berthelot w czasie swojej niedawnej podróży inspekcyjnej nad północnym wybrzeżem Francji, miał sposobność przekonać się o tym, że brytyjscy lotnicy zrzucają również w północnej Francji bezpłatne bomby na ludność cywilną i obiekty niewojskowe. Minister po powrocie do Vichy oświadczył, że np. w La Havre wśród ludności cywilnej zaszło wiele wypadków zabicia i zranienia osób cywilnych. Lotnicy brytyjscy celowali na śródmieście i inn. dzielnice miasta, nie posiadające żadnych obiektów wojskowych.

W obozie polskich oficerów — jeńców

Czyste i porządne pomieszczenia — Dobre odżywianie — Wzorowa czystość osobista każdego jeńca — Sport i rozrywka oraz nauka

Jedną z większych trosk, jakie w obojczych czasach niesakończonych jeszcze zmagani wojennych trapią tysiące rodzin polskich — to niepokój o los jeńców wojennych — mężów, braci, synów — przebywających w dalekich gdzieś obozach niemieckich w bezimiennych miejscowościach. Rodziny wyobrażają sobie, że los tych istot nieszczęśliwych jest nie do pozostawienia, że żyją w ciężkich bardzo warunkach, że przymierają głodem itd. Tymczasem, jak z poniższego opisu wynika, jeńcy nasi czują się w obozach bardzo dobrze, mają zapewnioną opiekę ze strony władz niemieckich, a warunki życia o wiele nieraz lepsze od tych, jakie przypady w udziale ich rodzinom, pozostawionym w teraju. Zrobimy więc wdrożkę po takim obrotu, a przekonamy się, że obawy nasze były bezpodstawne, że jedynie w grę wchodziłoby mogłaby tęsknota z powodu czasowej rozłąki, ale i ta na pewno nie będzie trwała wieki i stanie się w przyszłości cementem jeszcze ściślejszego zespólnia z tymi, których się straciło tylko czasowo.

Obóz, który zwiedziliśmy — to obóz dla oficerów „Oflag”. Znajduje się w nim około 2.600 polskich i 350 francuskich jeńców wojennych — więc obóz średniej wielkości. Podzielony on jest na liczne kompanie, którymi kierują niemieccy podoficerowie. Pod ich przewodnictwem wykonują oni wszelkie prace wewnątrz i zewnątrz obozu. Aby zapobiec nadużyciom, tak ze strony nadzorujących, jak również ze strony samych jeńców, czuwa nieustannie niemiecka komenda, której wszyscy bezwzględnie podlegają.

Jeńcy umieszczeni są w nowo-wybudowanych koszarach, które zaopatrzone są w nowoczesne urządzenia, jak centralne ogrzewanie, wodociąg, prysznic, elektryczne światło itd. lub też w skromniejszych barakach, posiadających również wyżej wymienione urządzenia. Każdy oficer posiada swoje łóżko. Trochę rodzin w czasie ubiegłego zimy, czemu często dawano wyraz w listach, były zupełnie nieuzasadnione. Jeńcy zupełnie nie potrzebowali marznąć, nawet w czasie nocy, śpiąc pod dwoma wełnianymi kocami.

Również nie potrzebowali głodować. Zapewne, że niejedno musieli przejść zanim dostali się do obozu; byli wygłodzeni długimi marszami i wyglądali jak cienie. Ze jednak w obozach mają dostateczną ilość jedzenia, świadczy o tym ich wygląd i wskazuje przystość na wadze. Nie można tego przypisać wysyłanym paczkom żywnościowym, gdyż te nie były tak obfite i częste. Dzisiaj nie ma w obozie ani jednego oficera, na którym widoczne byłyby ślady przeżytych trudów wojennych: wszyscy robią wrażenie zdrowych i dobrze odżywionych jednostek.

A więc nie ma mowy o głodowaniu, o jedzeniu trawy i spożywaniu zup wodnistych. Tutaj wszyscy odżywiali się normalnie. A więc na śniadanie kawa i chleb, na obiad posilna potrawa „Zintop-

gericht“, a czasem także oddzielnie ziemniaki, sos, mięso i jarzyna; wieczorem znowu kawa, a raz w tygodniu prócz tego zupa mleczna z płatkami owsianymi, lub różnego rodzaju kasza. Nadto każdy otrzymuje przydzielony chleba, masła, smalcu, marmolady, miodu sztucznego, kiełbasy, sera i słoniny, którymi to zapasami dowoli rozporządza.

W kuchni zajęci są przyrządzaniem jedzenia tylko kucharze-jeńcy, niemiecki zaś nadzór troszczy się o to, aby nic nie zostało zmarnowane, niemiecki lekarz obozowy i niemiecki oficer czuwają zaś nad tym, aby używano środków spożywczych w jak najlepszym stanie, a o smaczonym przyrządzaniu potraw mają sposobność przekonywać się każdego dnia do przestrzegania we wszystkim jak najwłaściwej czystości.

Śniadania i kolacje spożywają jeńcy we własnych izbach, na obiad natomiast zbierają się w olbrzymiej jadalni wielkimi grupami. To trwa naturalnie parę godzin. Wśród stołów uwijają się zwinnie ordynansi, niby „starsi” kelnerzy i rozdziałają sprawliwie posiłek, nie zapominając przy tym i o sobie. Komu posiłek wyznaczony wydawałby się wyjątkowo za skromny, ten ma możliwość w obozowej kantine już na własny rachunek zaopatrzyć się w różne dodatki przysmaki, jak owoce, ciastka, ogórki, napoje bezalkoholowe, a w pewnych dniach, nawet w piwo i wino, oraz inne bezkarkowe artykuły codziennego użytku. O tytoń, papierosy, cygara stara się dla obozu Generalne Gubernatorstwo kierując do obozu przesyłki, z których korzystają jeńcy w granicach swoich możliwości finansowych. Dyżurny obozu czuwa tylko nad tym, aby rozdzielony był sprawliwy, aby z przydziału korzystali nie sami tylko oficerowie, ale i ordynansi.

Niemiecki dozór stara się również o czystość i bieliznę dla naszych jeńców. W obozie znajdują się izby szewskie i krawieckie, gdzie fachowi rzemieślnicy z posród jeńców wykonują swoje prace, naprawiając zniszczoną odzież, przyprawiają do porządku obuwie, gdzie idzie o to, aby rzeczy te były jak najdłużej do użytku. Kto nie ma ochoty pracować swojej bielizny, oddaje ją do wspólnej pralni, skąd po kilku dniach otrzymuje czysto wypraną i wymaglowaną.

Dostatecznie zaopatrzone magazyny pokrywa wszelkie braki w tym względzie i zupełnie zniszczoną odzież zastępuje nową. Często panuje tam taki ruch, jak w prawdziwym domu towarowym; z tą tylko różnicą, że „klient” otrzymuje towary „gratis”. Tak zaopatrzeni w nową i czystą bieliznę oraz w potrzebne części garderoby, czuje się nasz „jeńiec z zawodu” jak nowonarodzony. Nie trzeba dodawać, że przebywając wśród takich warunków higienicznych i w takiej czystości, jeńcy nasi nie ma potrzeby korzystania z urządzeń dezynfekcyjnych, z których korzystał musiał po przybyciu do obozu.

Mimo to w tym wielkim zbiorowisku mogły być różne niebezpieczeństwa,

które zagrażałyby zdrowiu ludzkiemu. Bezwzględna czystość, jak już zaznaczyliśmy, zapobiega temu całkowicie, a gdy zdarzy się czasem jakiś wypadek poważniejszej choroby, zastosowuje się zaraz wszelkie środki ostrożności. Na ogół stan zdrowia mieszkańców obozu jest zupełnie dobry. Nad większymi wypadkami chorobowymi czuwają lekarze-jeńcy, pod kierownictwem niemieckiego lekarza naczelnego. Cięższe przypadki są skierowywane na osobne oddziały tamtejszego szpitala wojskowego, gdzie chorzy zajmują się niemieccy specjaliści z oddaniem zasługującym na podkreślenie.

Przy obozie znajduje się również dentystryczne ambulatorium, z którego także w wielkim stopniu korzystają nasi jeńcy. Lekceważąc dawniej sprawę uzębienia swego, teraz poświęcają jej specjalną uwagę ucząc się, że dobry stan uzębienia — to pierwszorzędnym warunkiem zdrowia. Jak ze szpitala wychodzą ludzie z pewnymi nawykami natury higienicznej — tak i z obozu wyjdą na pewno nasi jeńcy, posiadając pewną dążność do nauki zdrowotnych. Również jeńcy-fryzjerzy mają bardzo dużo pracy, gdyż każdy oficer dba o swój wygląd zewnętrzny i chce być podobny do ludzi.

Stosownie do zarządzenia przełożonych każdy jeńcy w wieku do lat 40 winien brać udział obowiązkowy w codziennych ćwiczeniach gimnastycznych, które odbywają pod kierunkiem sportowych fachowców oficerów grupowo w godzinach rannych (8 r.). Udział w tych ćwiczeniach starszych wiekiem oficerów jest dobrowolny. W czasie niepogody jeńcy korzystają z obszernej sali gimnastycznej. Zawody różnego rodzaju i święta sportowe utrzymują i budzą w uczestnikach zrozumienie i stałe zainteresowanie do ćwiczeń cielesnych i sportu. Cały obóz bierze udział w małych „kompiadach”, które odbywają się na przystojnym dziedzińcu koszarowym, wobec licznie zebranej „publiczności”, która na długie godziny i dni zapomina, że znajduje się w niewoli wojennej.

Większą część dnia, mianowicie czas od 8.30 do 20.00 (odliczywszy naturalnie czas poświęcony na spożycie posiłków i wypoczynek) spędzają jeńcy na zajęciach umysłowych. Odbywają się kursy różnego rodzaju, kursy języka niemieckiego, angielskiego, francuskiego, rosyjskiego, kursy buchalterii, stenografii, matematyki, kursy z zakresu gospodarstwa rolnego, leśnego, z zakresu wiadomości handlowych itd. Ze udziału w tych kursach jest liczny, świadczy liczba kandydatów, którzy nie zawsze mogą być przyjęci z powodu braku miejsca. Jeńcy mogą również brać udział we wszelkiego rodzaju wykładach, które dla zainteresowanych są na odpowiednim poziomie. Pięć bibliotek obozowych zaspokaja całkowicie głód książkowy. Zakup książek w języku niemieckim w tamtejszych księgarni jest bardzo duży. Wiele również dzienników, tygodników i ilustrowanych czasopism, wśród których nie brak polskich, jest oddanych do użytku jeńców.

(Dokończenie nastąpi)

Wzrastające antybrytyjskie nastroje

wśród Arabów

Król Faruk jest władcą, świadomym swych celów

Sztokholm, 4 października. — Szwedzki dziennik „Stokholms Tidningen” omawia w artykule wstępnym niepokoje w świecie arabskim, przy czym stwierdza, że Egipt, Arabia-Sauda, Irak i Jemen stanowią państwa arabskie, w których dominują mniej lub więcej zastrzeżone nastroje antybrytyjskie. Specjalnie wrogie nastawiony wobec Anglików jest Ibn Saud. Powszechnie jest on też uważany za człowieka, który mógłby proklamować świętą wojnę przeciwko Anglikom.

Również w Egipcie przeważają nastroje antybrytyjskie, mimo że Anglicy wywierają potężny nacisk finansowy i gospodarczy. Król Faruk, który pomimo młodości jest władcą świadomym swych celów nie żywi również — zdaniem dziennika — specjalnej miłości do Anglii. Cały świat arabski — kończy „Stokholms Tidningen” — zdaje się co-

FRANCUSKI TRANSPORT KONWOJOWANY PRZEDARŁ SIĘ KOŁO GIBRALTARU

We Francji przypuszczają, że będzie można zwnowić dowóz

Vichy, 4 października. — Francuski transport konwojowany, jadący z Dakaru z zapasami ropy, nasion oleistych i innych towarów kolonialnych, przedarł się przez cieśninę morską koło Gibraltaru, a Anglie nie odważyli się na zatrzymanie go mimo, że był on konwojowany tylko przez dwa kontrtorpedowce. Spodziewają się tu powszechnie, że francuskiej flocie handlowej uda się nawiązać stałą komunika-

cję z wybrzeżem zachodnio-afrykańskim, aby przewieźć stamtąd do kraju olbrzymie zapasy towarów, nagromadzone wskutek angielskiej blokady.

300 ZABITYCH PODCZAS OSTATNIEGO BOMBARDOWANIA GIBRALTARU

Liczne dezercje

Rzym, 4 października. — Podczas ostatniego bombardowania Gibraltaru przez francuskie samoloty, przeszło 300 osób straciło życie — jak donosi Radio Stefani. W większej części były to osoby wojskowe. W ciągu następnych dni wielu angielskich żołnierzy zdezerterowało z Gibraltaru. Przeciwko szeregowi oficerów angielskich, którzy w czasie bombardowania nie spełnili swych obowiązków, władze wdrożyły postępowanie dyscyplinarne.

Szmelc przybył do Anglii. — Cztery amerykańskie kontrtorpedowce stanowiące część przejętych przez Anglię starych amerykańskich jednostek wojennych, przybyły do jednego z portów angielskich.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Październik
5
Sobota

Dziś: Placyda
Jutro: Brunona
Wschód słońca o godz. 7,07
Zachód " " " " 18,29
Temperatura w dn. 4 b. m.
o g. 7+14° C., o g. 10 +16° C.

Niedługo koniec wydawania nowych dowodów osobistych. W najbliższych dniach Zarząd Miejski w Częstochowie zakończy wydawanie dowodów osobistych przy ul. Śląskiej.

Kto z mieszkańców miasta jeszcze nie posiada dowodu, winien się niezwłocznie zgłosić do biura wydawania.

„Ster” — ciekawe czasopismo dla młodzieży. Leży przed nami pierwszy numer dopiero co wydane ilustrowanego czasopisma dla młodzieży p.t. „Ster”.

Zanim choć pokrótce podkreśliśmy nieprzemijającą i aktualną wartość tego wydawnictwa nie od rzeczy będzie wskazanie na planowo i bardzo szybko stabilizujące się sprawy szkolnictwa polskiego, wśród których istnienie tego rodzaju pomocy wychowawczej powitać należy ze szczerą radością. Skoro wbrew istniejącym przeszkodom, wnikłym z działań wojennych nurt życia szkolnego biegnie warkło i nieprzerwanie, przybyszący zwiastun dobrej sprawy, „Ster” powitany zostanie zarówno przez sferę nauczycielską jak i przez samą zainteresowaną młodzież jak najprzychylniej. Zresztą, kto bliżej przyjrzy się treści i zewnętrznej szacie „Steru” ten przynajmniej na pewno, że jest to wydawnictwo, które wytracił winno z rąk młodzieży szkolnej stare, demoralizujące wydawnictwa zeszytowe z okresu przedwojennego istnienia różnych żydowskich demoralizatorów, zatruwających dusze dziecka występami i ordynarnymi opowiadaniem o zbrodniach i rozpustnie.

Ukazanie się „Steru” jest faktem z tych względów niezmiernie doniosłym. Warto przy tym podkreślić, że wartościowa z punktu widzenia wychowawczego treść opowiadań i nowel, ma i w dziedzinie do ucha spadające wierszami, pomysłowa a zawsze starannie przemyślana część ilustracyjna — dają sympatyczną całość tego niezwykłego potrzebne wydawnictwa i stanowią najlepszą zapowiedź o stanowisku, jakie zajmie ono kiedyś w dziele wychowania młodego pokolenia.

Wśród tych paru uwag wstępnych skreślonych na powitanie sympatycznego i nie mniej pożytecznego pisma znaleźć się musi, nakazem moralnego obowiązku spowodowana zachęta, skierowana pod adresem wszystkich rodziców, którzy „Ster” jako lekturę dla dzieci w domach swych wprowadzić winni.

Bliższych informacji udziela nauczyciele w szkołach. Adres administracji „Steru” Kraków, Poststrasse 1. Cena pojedynczego numeru 25 gr.

Z ESTRADY

Józef Woliński w „Sztuce”. W dniu wczorajszym w kawiarni „Sztuka” wystąpił gościnnie Józef Woliński. Popularność lubianego w szerokich kołach miłośników śpiewu artysty stanowiła, że lokal kawiarni wypełniony był publicznością do ostatniego miejsca.

Artysta, którego się przez pewien okres czasu nie słyszało, jest zawsze interesujący i z tego tytułu, że chcielibyśmy dostrzec czy i jakie w jego indywidualności artystycznej i warunkach głosowych nastąpiły zmiany. Woliński jest tak, jak dawniej, tym samym, w pełni sił i talentu, śpiewakiem, który nie, absolutnie nie, nie stracił ze swych, jakże ciągle jeszcze olbrzymich możliwości artystycznych. Wszystkie ci, co od lat słuchają i znają wspaniały głos Wolińskiego, mieli wczoraj okazję „z bliska” przekonać się, że artysta, zarówno jeśli chodzi o barwę i siłę głosu, jak i o techniczną oprawę śpiewanych przez siebie utworów, jest w doskonałej formie.

Repertuar Wolińskiego stanowiły najpiękniejsze arie z oper i pieśni. I w tym zakresie artysta nie pozwala sobie na żadne, jakże często spotykane odstępstwa. Jego repertuar utrzymamy jest pod względem doboru rzeczy śpiewanych na dawnym poziomie. Arie z oper „Tosca”, „Rigoletto”, „Cyganka”, „Carmen”, „Poranek” Leoncavalla, „Barkarola” Galla, wyjątek „Z krainy uśmiechu” Lehara — to zaledwie części wczorajszego repertuaru artysty. Oczywiście we wszystkie śpiewane utwory włożył Woliński wspaniałe możliwości swego głosu i dał słuchaczom wieczór szczerych wzruszeń artystycznych.

Dziś, w piątek, Woliński wystąpi w kawiarni „Sztuka” o godzinie 18-ej po raz ostatni.

Na osobną wzmiankę zasługuje trud artystyczny nieustraszonego i pominiętego artysty-pianisty p. Kowalika, który w niemalym stopniu dyskretnym, a zawsze pierwszorzędnym akompaniamentem, przyczynił się do sukcesu.

Brak kultury. Trudzi się grono osób, ażeby w ramach kawiarnianego spektaklu zorganizować występ znanego i niezwykle cenionego artysty-śpiewaka.

Śpiewak ów zaproszony przyjeżdża na występ. Śpiewa najwspanialsze arie z oper, osiagając wspaniały sukces artystyczny i uznanie zgromadzonej publiczności.

W chwili, kiedy liczne grono słuchaczy darzyło artystę burzą zasłużonych oklasków po skończonej części występu, do siedzących przy fortepianie akompaniatora podszedł młody człowiek i poprosił o zagranie „naszego tang’a”.

Oczywiście tego rodzaju propozycja spot-

kała się z odpowiednią odprawą pianisty. Nie zajmowalibyśmy się tym, mało ważnym wydarzeniem, gdyby nie to, że jest ono jakże przerażającym dowodem chamstwa duchowego pewnej części ludzi, wychowanych właśnie na „naszych” tangach.

Wstyd! Hańba!

Osobliwe zjawisko. Po okresie zimnej deszczowej pogody dzień wczorajszy był wyjątkowo ciepły. Nagła zmiana temperatury i to w ciągu kilku godzin spowodowała, że ukazały się całe masy muszek, które dla przechodniów stanowiły prawdziwą plagę.

Kawiarniani meteorologowie zapewniali, że pojawienie się muszek w tak olbrzymich ilościach jest niechybna zapowiedzia „babzkiego lata”, a więc dni ciepłych i pogodnych.

w wypadkach takich rozstrzyga konduktor względnie kierownik pociągu. Zasadniczo okna przedziałów winny być zamknięte w chłodniejszych porach roku, w czasie burzy i w chwili przejazdu pociągu przez dłuższe tunele.

Zabronione jest w pociągach uprawianie zobraniny, wszelkiego rodzaju widowisk i zarobkowania popisami muzycznymi; nie wolno również sprzedawać jakiegokolwiek artykułów, rozdzielać pisma lub ulotki lub w inny sposób przeszkadzać podróżnym.

Na siedzeniach nie wolno kłaść się z nogami. Jeśli jednak podróżny jest bardzo zmęczony i w miarę wolnych miejsc chce się wyciągnąć na ławce, to kolej na to zezwala pod warunkiem jednak, że podróżny nie będzie przeszkadzał swym współtowarzyszom i nie będzie brudził ławek.

Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, iż wagon nie wolno zanieczyszczać i uszkadzać. Kierownicy pociągów mają polecenie pobierania od podróżnych odszkodowania za rozbitie szyby okienne, względnie inne uszkodzenia lub zanieczyszczenia.

Porządek w komunikacji kolejowej

Przestrzeganie przepisów porządkowych i należycie pojęta dyscyplina korzystających z komunikacji kolejowej są ważnym czynnikiem normalnego biegu pociągów, a równocześnie zapobiegają nieszczęśliwym wypadkom.

Podróżni, zarówno w interesie własnym i swych bliźnich, winni pamiętać o tym, że drzwi wagonu nie powinni otwierać wcześniej, zanim pociąg nie zatrzyma się na stacji; że nie powinni wsiadać i wysiadać, gdy pociąg znajduje się jeszcze w biegu; że nie powinni przechodzić z jednej platformy na drugą, ani też stać na stopniach wagonów. Nieprzestrzeganie tych kardynalnych przepisów porządkowych pociągnęło za sobą wiele wypadków śmierci. Wielu podróżnych przypłaciło życie wskakiwanie do będącego w biegu pociągu, toteż o tym winni pamiętać podróżni, którzy spóźnili się na peron dworca. Ceniąc swe życie, nie powinni oni biec za pociągiem, gdyż nie tracąc na tym, jeśli w wypadku spóźnienia skorzystają z pociągu następnego.

Tabliczki na wewnętrznej stronie drzwi wagonów polecają podróżnych o tym, by nie otwierali drzwi, dopóki pociąg się nie zatrzyma. Wskutek przedczesnego otwarcia drzwi podróżny może narazić się na nieszczęśliwy wypadek, ale również może narazić na nieszczęście osoby, stojące na peronie. Niespodziewanie na oścież otwarte drzwi mogą bowiem zaciepić, potracić wzglądzić osoby, czekające na przyjeście pociągu.

Jeśli pociąg zatrzyma się na przestrzni lub przed sygnałem kolejowym (semaforem), względnie z innego powodu, nikt nie powinien opuszczać wagonu, bowiem pociąg może w każdej chwili ruszyć z miejsca, a podróżni, którzy w danej chwili wskakują lub wyskakują, mogą narazić się na nieszczęśliwe wypadki. Na przestrzni nie ma peronów i dlatego odległość stopnia od ziemi wynosi ponad 1 metr.

Przez okna pociągu nie wolno wyrzucać próżnych butelek, ani innych stałych przedmiotów, gdyż wyrzucając przez okno jadącego pociągu tego rodzaju przedmioty, naraża się pracujących na szlaku robotników kolejowych, osoby przechodzące na nasympach kolejowych oraz czekające na przejazdach na okaleczenie.

Jeśli podróżny pociągu pośpiesznego chce przebywać w korytarzu, powinien uczynić to tak, aby osobom, jadącym w sąsiednim przedziale, nie zasłaniać widoku.

Zdarza się często, że wskutek spełnienia wagonów podróżni nie mają miejsce siedzących. W tym wypadku podróżni z biletami klasy trzeciej nie mogą zajmować miejsc w klasie drugiej, jak również nie mogą stać w przejściach wagonów drugiej klasy, lecz muszą pozostać bezwzględnie w wagonach klasy trzeciej.

Jeśli podróżni, odbywający podróż w jednym przedziale, nie mogą się porozumieć co do tego, czy okno ma być otwarte lub zamknięte, względnie czy ogrzewanie ma być nastawione na „ciepło” czy „zimno” —

INTELIGENCJA ZWIERZĄT



— to niewyczerpane źródło opowieści, często zabawnych, a nie raz wzruszających. Ciekawe to zagadnienie jest tematem artykułu w Nr 22 TYGODNIKA 7 DNI

Numer ten, prócz bogactwa pięknych ilustracji, przynosi reportaż z Węgier, kilka interesujących nowel i felietonów, recenzje teatralne, powieść, humor, rozrywki umysłowe. Całość stanowi lekturę przyjemną i tania, gdyż numer kosztuje tylko 50 groszy. — Wszędzie do nabycia.

ZGUBIŁO 2 paszporty — szosa Mstów-Częstochowa dowód osobisty Krzysztof Krzyżanowski, Kryszyński, kartę rowerową Nr. 679 Krzyżanowski, Edeonory oraz inne dokumenty. Znalazca zwrócić za wyprzedzeniem: Chłopińskiego 24, Częstochowa, 3536

ZGUBIŁO zaświadczenie rowerowe na nazwisko Suliga Stefan. 3541

PRZYMIEMY zaraz 2 robotników, należących do obywateli z pracy w mieście. Władność W. Warszawska 41, Apteka. 3542

POTRZEBNA młoda panienka na maszynę do szycia. Piotrkowska 29, m. 4. 3533

ZGUBIŁO książeczkę ubezpieczeniową na nazwisko Marian Jeziorowski. 3531

ZGUBIŁO legitymację ubezpieczeniową na nazwisko Koba Marian. 3530

POTRZEBNY jest zaraz majster posiadający koncesję na prowadzenie robót cieślarskich — murarskich. — Zgłaszać się do biura Spółdzielni „Spółcom” w Kłomniech.

DO MASOWEGO wyrobu miodu jodłowych potrzebny miolarz od zaraz. Oferty kierować pod „miolarz”. 3532

TU SPRZEDAŻ TU KUPISZ Sklep komisowy „Wszystko” Ubrać, bielizna, palta, obuwie, zabawki, szlafki, wagi i różne rzeczy. Rynek Narutowicza Nr. 32 (Zawodzie)

KUPUJEMY każdą ilość złota. Władność Dąbrowskiego 15, m. 1. 3537

FURMANI potrzebni do roboty akordowej. Zgłaszać się Zawodzie ul. Bolesława. Kierownictwo budowy lubi. 3535 wawów.

Z RADOMSKA

Śmierć pod samochodem

W ub. środę przy ul. Reymonta miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Wacław Terka lat 8 zam. ul. Reymonta 32 uświatł ciężarowego f-my „Lenz”. Chłopiec jednak nieszczęśliwie dostał się pod koła przyczepki ponosząc śmierć na miejscu.

Rodzice chyba nie sobie nie robią z ostrzeżeń naszych, bo widzi się dzieci czepiające się samochodów ciężarowych. Powinni jednak zrozumieć niebezpieczeństwo i ukrócić swawole swoich dzieci, aby zapobiec tego rodzaju wypadkom.

Z KRAKOWA

Śmierć pod kołami pociągu

Onegdaj około godziny 13-ej popętnił samobójstwo Bulka Stanisław zam. w Prądniku Czerwonym zrucając się pod przejeżdżający pociąg towarowy na torach między ul. Kamienną a Zmuidzką, ponosząc śmierć na miejscu. Powód samobójstwa nieznaną.

Powiesiła się w mieszkaniu

W ub. poniedziałek między godz. 8—13 popętniła samobójstwo przez powieszenie się na ramie okna Finze Władysława lat 49, żona urzędniczka. Powodem samobójstwa, był silny rozstrój nerwowy.

Ogłoszenie

jest pośrednikiem między kupującym i sprzedawcą.

Kto nie chce stracić łączności ze swoim klientem lub dostawcą, ten ogłasza się w „Kurierze Częstochowskim”

Rolniku
hasło Twoje to

SIEW

3 treści numeru 6-tego „Siewu”:
Rolnicy! Uważajcie wszystkie sły do poleśnienia produktów rolnych!
Soyas Kapozi, Włoski Młotek, Nowe czyi zianaków dla Generalnego Gubernatorstwa. Pamiętajcie o waszych szafkach.
Nowe dżiny z całego świata.
Książki hobby.
Uważaj! Nowy sposób robobkowania.

Cena prenumeraty miesięczny tylko 1 złoty.
Zamówienia na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe. Pisz do Redakcji Siewu! list Twój pod: KRAKÓW, Skrz. pocztowa 954

TEMPO



WOSK W PROSZKU

ZAPRAWA DO PODŁÓG

Kawiarnia „SZTUKA”

W piątek, dnia 5 b. m.

KONCERT

JÓZEFA WOLIŃSKIEGO

znanego tenora bohaterkiego. Przy fortepianie F. KOWALIK.

PRZYZATEK KONCERTU O G. 18.

Odbudowa Ubezpieczeń Społecznych w Generalnym Gubernatorstwie

Wszystkie działy ubezpieczeń — ubezpieczenie wypadkowe, emerytalne robotnicze, emerytalne pracowników umysłowych i chorobowe — ujęte są w Generalnym Gubernatorstwie w jednolitej organizacji. Szczytem tej organizacji jest Zakład Ubezpieczeń Społecznych stojący pod służbowym nadzorem Rządu Generalnego Gubernatorstwa, Wydziału Pracy. Podbudowę tworzą Ubezpieczalnie Społeczne, obejmujące — terytorialnie po kilka powiatów podlegające nadzorowi Wydziału Pracy — szersze okręgi. Podczas, gdy Zakład Ubezpieczeń Społecznych w pierwszym rzędzie przeprowadza ubezpieczenie wypadkowe, emerytalne robotnicze i emerytalne pracowników umysłowych, w szczególności w tym zakresie przynajmniej i udziela rent, głównym zadaniem Ubezpieczalni Społecznych są prace w zakresie ubezpieczenia chorobowego. Oprócz tego wspomagają Ubezpieczalnie Społeczne Zakład Ubezpieczeń Społecznych przyjmowaniem i pierwszym rozpatrzeniem wniosków o renty, jako też ściąganiem składek dla wszystkich działów ubezpieczeniowych. Zakład Ubezpieczeń Społecznych ze swej strony z funduszu ubezpieczenia na wypadek choroby, zarządzane obok swych własnych funduszy udziela pomocy Ubezpieczalni Społecznej w razie, potrzeby finansowej, w kolejno przeprowadzanych instrukcjach udziela im rad i korzystając ze wszystkich statystyk Ubezpieczalni

Społecznych, stara się o jednolitość sprawiedliwe wyrównanie. Z tej sprawnej, dziś znów w pełni uruchomionej organizacji, nie pozostało nic więcej jak gruz w chwili, gdy w październiku weszłego roku po zakończeniu działań wojennych, niemieccy fachowcy objeli prowadzenie polskich ubezpieczeń społecznych. Dotyczy to przede wszystkim finansów tej organizacji, czterech przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych zarządzanych funduszy majątkowych, które przed wybuchem wojny osiągnęły pokąźną wysokość 1,4 miliardów złotych. Jeżeli w szeregu Ubezpieczeń Społecznych zarzucone zostały akta, księgi i ważne dokumenty, to chociaż trudną w tym się dopatrzeć sensu, ostatecznie można było to przeboleć tak, jak i przymusowa ewakuacja sporej części personelu biurowego, który z powodu konieczności redukcji aparatu administracyjnego i tak stał się zbędnym. Zupewnie niezrozumiała była jednak zarządza przez b. władców ewakuacja prawie wszystkich ruchomości, sporych zapasów gotówki, podkładów hipotecznych i papierów wartościowych, wartości około 630 milionów złotych, które rozłożono i przeważnie zniszczono. Oprócz stosunkowo nikłej resztki papierów wartościowych w samym Zakładzie znalazłono tylko około 45.000 zł. w gotówce i szczęściem wprost było, że polskie ubezpieczenia społeczne poważną część swego majątku ulokowały w

nieruchomościach, chociaż i one na terenie Warszawy poważnie ucierpiały wskutek działań wojennych. W tej nader trudnej sytuacji udało się w listopadzie 1939 r. uzyskać z kasy kredytowej Rzeszy w Warszawie kredyt w sumie miliona złotych pod zastaw warszawskich nieruchomości Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W ówczesnych warunkach kredyt ten był wprost nieoceniony i umożliwił Zakładowi jeszcze w grudniu ub. roku podjęcie w ograniczonym zakresie w miejsce wypłaconych rent, wypłatę społecznie stopniowanych wsparć dziesiątkom tysięcy rencistów i pomoc w miarę możliwości Ubezpieczalni Społecznej w zakresie ubezpieczenia na wypadek choroby, celem zapobieżenia szerzeniu się chorób za każdym i epidemii. Ponadto kredyt ten stworzył podstawę, na której można było rozpocząć odbudowę ubezpieczeń wszelkimi środkami; reorganizację i przystosowanie polskiego personelu Zakładu i Ubezpieczalni Społecznych do zmienionych warunków, przeprowadzenie prac nad odbudową częściowo zniszczonych nieruchomości warszawskich Zakładu, — około 2.000 mieszkań — celem podniesienia dochodów z najmu, odzwrotzenie księgowych dowodów przedwojennego majątku Zakładu dla późniejszej, częściowej realizacji tych wartości, usprawnienie poboru składek przez Ubezpieczalnię Społeczną drogą wprowadzenia własnych organów dla

ściągnięcia przymusowego, ażeby umożliwić jak najszybszą spłatę podjętego kredytu i podniesienie zasadniczych świadczeń ubezpieczeniowych.

Te początkowe trudności można dzisiaj uważać za przezwyciężone. Milionowa pożyczka w Kasie Kredytowej Rzeszy zwrócono już w kwietniu 1940 r., a więc grubo wcześniej przed terminem zapadnięcia płatności. Dzięki polepszeniu sytuacji gospodarczej w miesiącach wiosennych i letnich, zwiększony wpływ ze składek doprowadził do podwyższenia powstałego majątku, co według dokładnych obliczeń umożliwiło poważne podniesienie świadczeń wszystkich kategorii ubezpieczeń, w myśl wydanego w tych dniach przez p. Generalnego Gubernatora Dr. Franka trzeciego rozporządzenia o ubezpieczeniach społecznych w Generalnym Gubernatorstwie. Rozporządzenie to wprowadza następujące zasadniczo korzystne zmiany:

- 1) W ubezpieczeniu chorobowym świadczenia są — prócz nieistotnych ograniczeń udzielane w pełni ustawowej i statutowej wysokości.
- 2) W ubezpieczeniu emerytalnym robotników, dzięki podniesieniu zasadniczej kwoty 15 na 30 zł., zostały podniesione świadczenia do norm przekraczających bardzo normy przedwojenne. To samo odnosi się do t. zw. zaopatrzeń inwalidzkich, które obecnie wynoszą 35 zł., a więc podniesione zostały w porównaniu do przedwojennych (20 zł.) prawie podwójnie. Podobne podwyżki są przewidziane również dla zaopatrzeń wdowich i sierocych.
- 3) W ubezpieczeniu wypadkowym i emerytalnym pracowników umysłowych, renty do wysokości 80 zł. miesięcznie, płacone będą obecnie w formie zasiłków w pełnej wysokości (dotychczas zasadniczo tylko do 30 zł.) Z kwoty ponad 80 zł. wypłacać się będzie 3/4, jednakże maksymalna kwota zasiłku nie może przekroczyć 135 zł. miesięcznie. (Dotychczas maksymalna wysokość zasiłku wynosiła na prowincji 60 zł., w Krakowie 80 zł. i w Warszawie 90 zł. miesięcznie).

Według nowego rozporządzenia o ubezpieczeniu wypadkowym i ubezpieczeniu pracowników umysłowych, zasiłki wraz z dodatkami dla dzieci i dodatkami na leczenie, wypłacane są w maksymalnej wysokości do 200 zł.

Poza powyższą nadzwyczajną poprawą świadczeń, obecna sytuacja finansowa pozwala na wypłatę zasiłków zaległych za miesiąc listopad 1939, przy czym jednak najwyższa kwota zasiłku dla rencistów polskich została ustalona na 50 zł. Należy podkreślić, że od początku b. r. przyznano tysiącom osób nowe renty, wypłacane jako zasiłki i, że Z. U. S. przeprowadza leczenie setek chorych na gruźlicę i gościec.

Dalsza działalność w dziedzinie leczenia profilaktycznego przez utworzenie nowego sanatorium dla gruźlików w okręgu krakowskim znajduje się w toku, przystąpiono również do wykończenia i urzędowania kilku szpitali Ubezpieczalni Społecznych. Nie można tu również zapominać, że włączona do Z. U. S. Centrala Zaopatrzeń Instytucji Wzrost. Społ., która zaopatrza wszystkie Ubezpieczalnie w lekarstwa i środki lecznicze po cenach niższych, podjęła, po stworzeniu przed kilku miesiącami własnego laboratorium farmaceutycznego, w pełni swoją działalność, czynnie są również od początku b. r., kontrolowane przez Z. U. S. Wytwórnia Protez dla Inwalidów Wojennych, Wzorcownia i Poradnia przy Muzeum Przemysłu i Techniki i Instytut Spraw Społecznych (ten ostatni po przedstawieniu się na działalność praktyczną).

Mimo niezwykle wysokich wydatków, jakie pochłaniają wszystkie te dziedziny, i mimo stałego wzrostu świadczeń udało się, jak już wyżej wspomniano, zebrać nowe zasoby gotówkowe we wszystkich rodzajach ubezpieczeń. Te milione sumy tworzą niezbędną rezerwę kapitałową na przewidziany wzrost składek rentowych w przyszłych latach — nie są one więc potrzebne natychmiast, wobec czego mogły być oddane do dyspozycji celom publicznym przez odpowiednie oprocetowanie. W ten sposób ubezpieczenia społeczne mogły również wnieść swój wkład do dalszej rozbudowy gospodarczej Generalnego Gubernatorstwa, z którą są ściśle związane.

Z WARSZAWY

„Talerz zupy dla dzieci”

Zapoczątkowana w pierwszych dniach maja b. r. przez Okręg I SKSS akcja dożywiania dzieci w zamieszkiwanych domach przywódczym pod nazwą: „talerz zupy dla niezamożnych dzieci” z każdym dniem przy biera na sile.

Za przykładem Okręgu I poszedł już i Okręg II (Oczki 7), który do chwili obecnej skierował na „talerz zupy” ponad 110 dzieci z południowo - zachodniej części miasta.

Jak się dowiadujemy akcja już rozpoczęta w najbliższym czasie obejmie również pozostałe Okręgi SKSS.

Zezwolenia dla handlujących

Jak wynika z zarządzenia Wydziału Kontroli Cen wszyscy handlujący na stałych miejscach na bazarach miejskich obowiązani są w terminie do 15 października b. r. posiadać odpowiednie zezwolenie władzy przemysłowej (potwierdzenie zgłoszenia), które można otrzymać w Wydziale Przemysłowym Zarządu Miejskiego Targowa 7 (Zamojskiego 35).

Po tym terminie przeprowadzana będzie ścisła kontrola i wobec nie posiadających zezwolenia na uprawianie handlu stosowane będą sankcje karne.

Znaleziono łódź

Na Wiśle, koło wsi Dębinka, gm. Falenica znaleziono łódź z desek koloru złotego długości 5 m. 60 cm. niewiadomego właściciela.

Łódź znajduje się u Zygmunta Olszewskiego we wsi Dębinka, gm. Falenica na posiadłości adwokata Meyro.

Pół roku więzienia za podrabianie odważników

Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę 48-letniego Józefa Hersza (wiesi Ruchna w pow. węgrowskim) skazanego przez Sąd Okręgowy w Siedlcach za podrabianie odważników w 6 miesięcy więzienia. Wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę notorycznego przestępcy 23-letniego Wacława Wojciechowskiego „Kazanego” przez Sąd Okręgowy w Warszawie na 1 rok więzienia za kradzież z mieszkania Zofii Wojnar przy ul. Wilczej 66 dwu futer, garderoby i bielizny damskiej. Wyrok pierwszej instancji w całości zatwierdził.

Straż ogniorwa uratowała dziecko

Przy ul. Grażyny 3 zatrzasnęły się drzwi frontowe w mieszkaniu Jadwigi Maleckiej, na 3-cim piętrze, gdzie pozostała bez dozoru 3-letnia córka Maria.

Poniżej zamkniętych drzwi i w pobliżu nie było ślusarza, przeto drzwi nie można było otworzyć. Przerazono dłuższą nieobecnością matki dziecko zaczęło pukać, a następnie weszło na parapet okna.

Krzyki zrozpaczonej matki, obawiającej się iż dziecko lada chwila może otworzyć przynajmniej okno i wypaść na ulicę, zgromadziły liczną przechodniów. Przejeżdżający wówczas tramwajem policjanci sąsiedni straż ogniorwa. Przy pomocy drabin dostano się do okna, zapobiegając wypadkowi.

Matka podpalila zagrodę syna

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie odbyła się rozprawa 69-letniej Katarzyny Borkowskiej, mieszkanki wsi Kornica w pow. siedleckim, w Siedlcach w dniu 18 czerwca 1940 r. za podpalenie zagrody syna na jeden rok i sześć miesięcy więzienia.

Jak wynika z przewodu sądowego między Borkowską i jej synem Wacławem Paulem od dłuższego czasu istniał spór o to, że Borkowska budując dla siebie kolonię chciała również przenieść tam oborę, która stała na ziemi matki.

Borkowska nie chcąc się na to zgodzić zasięgnęła porady prawnika, a dowiedziawszy się że syn może swoją oborę, aczkolwiek zbudowaną na ziemi matki przenieść, po powrocie z miasta podpalila jeszcze niewykończoną ostatecznie budynki syna.

ZE ŚLASKA

Wolne od pracy popołudnie dla młodocianych

Urząd opieki nad młodocianymi w Bielsku ustanowił, że dla wszystkich młodocianych w wieku od 14 do 18 lat w wolnych miejscach sprzedaży, jak w rzemieślniczych, piekarniach, kawiarniach i cukierniach, w rzemieślniczym szwajcarskim, zakładach reperacyjnych dla pojazdów mechanicznych i rowerów, zakładach pielęgnacji chrych, ogrodnictwie i ruchu ulicznym otrzymują uczniowie zamiast w sobotę, w środy wolne popołudnie. Praca ich kończy się o godz. 14-ej.

Nowa ulica w Sosnowcu

Prace przy budowie Sudetenstrasse zostały zakończone. Ulica została przedłużona, zabrukowana na nowo i w ogóle uporządkowana. Nowa gładka nawierzchnia, jak również i chodniki, wzbogaciły Sosnowiec o jeszcze jedną nowoczesnie wyglądającą ulicę.

Zarząd Gminy Zagórze ukończył w tych dniach prace

nad rozbieraniem kilku drewnianych budynków narożnych przy zbiegu ulic Dorff i Kirchstrasse. W budynkach tych mieściły się drobne sklepiki. Obecnie właściciele tych sklepów otrzymali pomieszczenie w nowych, murowanych lokalach.

Za niestawienie się do pracy

Przed Sądem Grodzkim w Cieszyźnie toczyła się rozprawa przeciwko dwóm osobom, nie stawiającym się do pracy. W pierwszym wypadku chodziło o młodocianą robotnicę Marię Rochel z Łazów, która — pośredniczka została przez Urząd Pracy na roboty do Rzeszy. Po krótkim czasie bez podania powodów Rochel opuściła miejsce pracy. Przed sądem oskarżona usiłowała wykrętnie się tłumaczyć. Uwzględniając młody jej wiek sąd skazał ją na 2 miesiące więzienia.

O wiele gorzej przedstawia się sprawa z robotnikiem Józefem Cwikiem z Bystrzy, który przeznaczony został na specjalnie odpowiedzialną pracę i w ogóle nie stawiał się w oznaczonym terminie do transportu. Cwik został skazany na 10 miesięcy więzienia, przy czym zarządono natychmiastowe rozpoczęcie pracy.

Łągieza zyskuje nowe drogi

Zarząd gminy Łągieza przystąpił przed kilkoma tygodniami do budowy 3-ich nowych dróg i przebudowy 2 zepsutych nawierzchni. Do pracy tej przystąpiono z nakładem znacznych kosztów, zatrudniając pokąźną liczbę bezrobotnych. Zarząd gminy powołał myśl utworzenia w Łągiezy wznoszącej okolicy podmiejskiej, dzieki czemu wykonała się paląca kwestia budowy kilku dróg.

Budowę dwóch dróg bitych, które prawdopodobnie wyłożone zostaną asfaltem, rozpoczęto ze wsi Sarnów, trzy natomiast ze samej Łągiezy.

Prace są już w pełni a niektóre z nich nawet na ukończeniu tak, że spodziewać się należy, że z zapadnięciem zimy Łągieza zyska 5 nowych doskonałych dróg.

Nowy most w Sosnowcu

U wylotu ulicy Am Dreieck w Sosnowcu stary drewniany most prowadzący do samej Przemysy został rozebrany i poddany gruntownej przebudowie i wzmooczeniu. Most ten stanowił poważne niebezpieczeństwo dla ruchu kołowego. Również i koryto rzeki zostało w okolicy mostu wyrównane. W związku z budową nowego mostu odcinek ten został zamknięty dla ruchu kołowego.

Naprawa jezdnii prowadzącej do Czeldzi

Na drodze prowadzącej z Będzina do Czeldzi przystąpiono do naprawy zepsutej nawierzchni. Wyrównanie dołów umożliwiło dogodniejszą komunikację i zapobiegnie tworzeniu się olbrzymich kałuż, zwłaszcza jesienią.

Przejechany przez pociąg

11-letni uczeń szkoły powszechnej Bernard Stern z Brzeszkowic powiat Mysłowice przechodził wieczorem przez tor kolejowy i nie zauważył nadchodzącego od strony Olświeciska pociągu. Pociąg najeżdżał na chłopca. Odniósł on poważne obrażenia na ciele i już dnia następnego zmarł w szpitalu w Mysłowicach.

Załamanie się stropu na kopalni

Przed paru dniami na kopalni „Mysłowice” załamał się strop na wysokości 350 metrów w niewyjaśnionych dotychczas przyczyn. Przez załamanie się stropu zostało zaspanych 4 górników. Akcja ratunkowa została natychmiast podjęta.

Jak wynika z dotychczasowych prac akcji ratunkowej jednego z górników udało się uratować, natomiast są śmiertelnych trzech innych należy się już teraz liczyć.

Dziecko pod kołami samochodu

W Będzinie przy ul. Katowickiej przejeżdżający samochód wjechał na 12-letniego chłopczyka, nazwiskiem Wiczeński. — Chłopca odwieziono do szpitala powiatowego w Będzinie. Na szczęście doznał on niezbyt poważnych obrażeń ciałesnych, tak, że po natężeniu opatrunku odstawiono go na kurację do domu.

Samobójstwo kobiety

W chwili ciężkiej depresji 58-letnia matka Elżbieta K. z Kutowic popełniła samobójstwo używając większą liczbę tabletek weronolu. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej kobieta zmarła.

Niezwykły więzień w Monaco

Fakt, który chce przytoczyć, zdarzył się 150 lat temu w Monaco, jednym z najmniejszych państw na świecie. Ktoś określi go może jako nieprawdopodobny i fantastyczny, nie zmienia to jednak w niczym jego stuprocentowej autentyczności, opierającej się na starych kronikach monakijskich.

26 lipca 1794, w 5 lat po wynalezieniu gilotyny i zastosowaniu jej po raz pierwszy, z dużym powodzeniem, we Francji, całe Monaco zostało poruszone niesamowitą wieścią o rabunku, dokonanym w biały dzień przez jakiegoś cudzoziemca, Hiszpana czy Włocha, nazwiskiem Muracchiola, na bogatym kupcu monakijskim Leovanti.

Przestępca o łagodnym charakterze

Sprawa była zupełnie prosta: sprawca schwytany, do przestępstwa się przyznał, rabunku dokonał z chęci zysku. Wszystkie te obciążające okoliczności zo stały ponad wszelką wątpliwość stwierdzone w drobiazgowym śledztwie, przeprowadzonym zresztą zupełnie niepotrzebnie, ponieważ sprawca okazał się mężczyzną o niezwykle łagodnym usposobieniu, pozwolił się spokojnie aresztować, a w śledztwie przyznał się do wszystkiego, wyjaśniając nawet — na żądanie prowadzącego śledztwo — najdrobniejsze szczegóły, związane, jak sam to określał, z „przykrzym wypadkiem”. Sprawca miał lat 30, był więc w sile wieku, zdrów na ciele i umyśle. Dlaczego dokonał swego czynu? Z braku pracy i środków do życia.

Po ustaleniu tych danych przez śledztwo, powołano sąd przysięgłych, który miał skazać lub uwolnić obwinionego.

Fakt, że sprawca czynu pozwolił się aresztować, nie stawiając żadnego oporu, dalej, że przyznawał się do wszystkiego bez przymusu, a nawet i z własnej inicjatywy, fakt ten był dla prokuratora dowodem „cynizmu przestępcy”, dla obrońcy — nieodpartym argumentem „skrucchy i żalu” obwinionego.

Koniec końców, po długich naradach, debatach, dyskusjach itd., itd., sąd przysięgłych wydał wyrok. Bardzo lakoniczny: kara śmierci.

I, od tego momentu poczynając, dramat zamienia się w najbardziej typową groteskę.

Skąd wziąć gilotynę?

Kara śmierci? Bardzo pięknie (dla kasa, który na tym zarobi), — gdzie narzędzie, przy pomocy którego można by

zadośćuczynić sprawiedliwości? Monaco, jak się okazuje, takiego przyrządu nie posiada.

Zbiera się więc rząd, rezydujący przy księżcu Monaco, i postanawia zakupić — oczywiście na koszt państwa — gilotynę. Wysyła się urzędową notę do jednej z nowopowstałych, bonaparteńskich republik włoskich, z prośbą o przysłanie całkowitego kosztorysu maszyny. Odpowiedź nadchodzi podejrzanie szybko, co w połączeniu z wysoką ceną (12 tysięcy franków), każe ministrom monakijskim podejrzewać, że ludowa republika chce po burżujsku zarobić na malutkim i niedoświadczonym w sprawach Temidy, państewku. Odchodzi więc druga nota, tym razem do Dyrektoriatu, który podaje cenę jeszcze wyższą: 16 tysięcy franków. Ministrom bieleją oczy i siwieją włosy, lecz to oczywiście nie rozwiązuje kwestii i nie wyjaśnia sytuacji skazańca, który niecierpliwie (jeśli fak można powiedzieć), czeka na wykonanie wyroku.

Złagodzony wyrok

Po ciężkich i denerwujących obradach rząd, nie chcąc narażać kieszeni 2 tysięcy obywateli monakijskich nowym podatkiem „gilotynowym”, postanawia zwrócić się z uprzejmą supliką do wy-

sokiego sądu, by zechciał łaskawie wydana przez siebie wyrok śmierci na skazańca zamienić na wyrok dożywotniego więzienia.

Suplika wywołuje niezwykle wzburzenie dostojnego trybunału, który protestuje przeciwko naciskowi, protestuje przeciw niesłychanemu postępowaniu ministrów, protestuje przeciw tysiącom innych jeszcze zasadniczych rzeczy z tysiącia i dwóch zasadniczych powodów, wreszcie jednak — ulega.

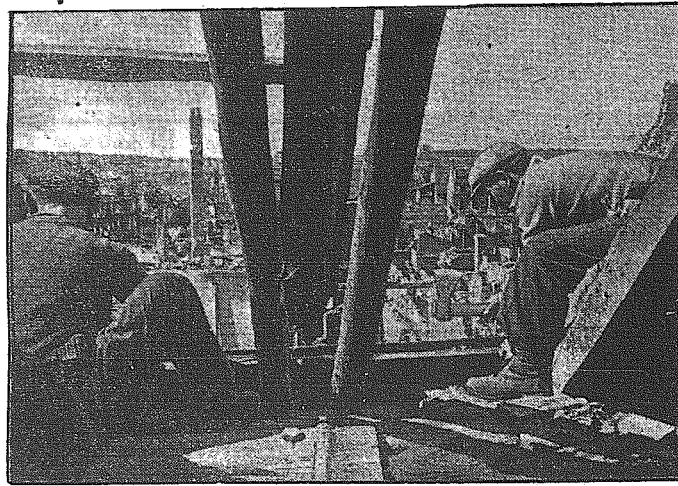
Kłopoty wobec braku więzienia

Teraz jednak jest gorzej, ba, całkiem źle, bo wychodzi na jaw, że Monaco nie ma również — więzienia! (Skazaniec był dotąd trzymany w zamknięciu, starożytnym obyczajem, w mieszkaniu jednego z czcigodnych obywateli).

Buduje się więc wprzód drewniana komórka, wprawia się symboliczne kratki, powołuje się nowy urząd: dozorczy więzienia i — skazaniec zaczyna odbywać swą karę.

Codziennie z rana i po południu dozorca przynosi mu posiłek, po czym siada sobie na ławce przed komórką i — pilnuje więźnia.

Więzień zachowuje się nienagannie. Nie próbuje ani razu uciec, jest bardzo miły i uczynny.



Odbudowa zniszczonych domów w Lotaryngi

Pewnego dnia dozorca zachorował. Nie chcąc jednak pozwolić więźniowi umrzeć z głodu, przyszyła mu przez swą 7-letnią córeczkę klucze od więzienia, by skazaniec mógł sam pójść do kantyny miejskiej, na drugi koniec miasta, w oznaczonych godzinach, po posiłek dla siebie. Więzień wywiązuje się doskonale ze swego zadania. Wiadomość jednak o „passe-partout”, udzieleniu więźniowi przez dozorcę, dochodzi do wiadomości rządu, który postanawia skasować instytucję dozorczy w celu zaoszczędzenia państwu niepotrzebnego wydatku: „więzień sam da sobie radę”.

Odąd już więzień sam, o oznaczonej porze, wychodzi z więzienia, przynosi sobie śniadanie czy obiad, po czym zamyka się w celi, by zadośćuczynić prawu...

Więzień, który chciał być więźniem

Wreszcie jednak rząd zastanawia się, po co trzymać więźnia i przysparzać sobie niepotrzebnych kosztów, jeśli można ich uniknąć — wypuścić więźnia na wolność, pod warunkiem oczywiście opuszczenia granic państwa. Genialna myśl oślniła ministrów. Więźniowi przedkładają się odpowiednią propozycję, ten jednak — odrzuca ją stanowczo, mówiąc:

— Przyzwyczajam się, mam tu mieszkanie i utrzymywanie bezpłatne. Dokąd pójść, jeśli stąd wyjdę? A co zrobisz, jeśli nie dostanę pracy?

Więc ministrowie grożą mu:

— Musisz wyjść stąd natychmiast!

A on na to:

— Musicie wykonywać wyrok, wydany przez wasz sąd, na podstawie waszego prawa.

Targ w targ, staje w końcu dobrowolna umowa pomiędzy rządem Monaco a więźniem, Muracchiola: więzień zobowiązuje się natychmiast opuścić terytorium Monaco pod warunkiem, że otrzyma: 1) kawał ziemi, poza granicami Monaco, wielkości około 30 mórg, 2) dożywotnią rentę od rządu Monaco, w wysokości 350 franków miesięcznie.

Umowa została dotrzymana przez obie strony.

HUMOR

— Moi rodzice nie dawali mi zupełnie alkoholu, twierdząc, że działa on przysiępiąco na władze umysłowe.

— A w takim razie kto ci go dawał wbrew ich woli?

— Czy wiesz o tym, Andrzej powiedział mi, że jestem jedyną, którą kochał!

— O tak, wiem, niikt nie powiedziałby tego bardziej czarująco, od niego.

PIOTR BERZINS

20)

Błękitna noc nad kasynem gry

Wreszcie obydwoje usłyszeli zbawczy zgrzyt klucza w zamku. Otwierający drzwi musieli mieć jakieś trudności z zamkiem, gdyż przez dłuższy czas mocowali się, zanim wreszcie zamek dał się otworzyć. Holman zwiertrzył niebezpieczeństwo. Dla pewności wyjął rewolwer z kieszeni i podszedł ku Jenny, chcąc ją zastość. Było już jednak za późno, gdyż w tej chwili otwary się drzwi i do pokoju wtargnął dyrektor kasyna a za nim monter. Obydwaj mieli rewolwery w rękach.

— Stać! Ami krokuć dalej! — Krzyknął monter, który objął komendę nad przerażonym przebiegiem wypadków dyrektorem. — Jeśli się pan ruszy, strzelam do tej panielki!

Holman nie miał do wyboru nie innego, jak tylko posłusznie zatrzymać się o dwa kroki od Jenny.

— Aaa! Widzę, żeście ładnie urządzili tego biedaka Heresforda. No, ale przybyliśmy w porę, aby go uratować. To dopiero będzie niespodzianka dla Halouwe'a. Będzie was musiał zaarrestować, aby uniknąć nieprzyjemności. Udała się nam zemsta. Dyrektorze, ruszaj się prędzej. Trzeba rozwiązać więzy nieszczęśliwemu Heresfordowi. Ruszaj się!

Dyrektor podszedł do leżącego, ale nie umiał sobie poradzić jedną ręką. Wreszcie położył rewolwer na stole i zdjął więzy swemu współpracownikowi. Ten z wolna wracał do przytomności. Siadł na ziemi, chwycił się za głowę i spojrzał nieco nieprzytomnie po otoczeniu.

— Gdzie ja jestem i skąd się tu znalazłem? — zapytał.

— Dzieńku Bogu niedołego, żeśmy zdążyli na czas. — Odburknął mu monter. — Kilka minut spóźnienia i byłoby już po tobie. Aleś się dał złapać, niczym żółtodziób.

Teraz dopiero Heresford dostrzegł Holmana i Jenny. Podniósł się i skoczył ku Holmanowi, jak gdyby w zamiarze pobiec go. Zatrzymał go jednak władczy głos montera.

— Na bitki nie mamy czasu. Teraz musimy rozbroić tego jegomościa i skłopotować obydwoje naszych przyjaciół. Proszę — zwrócić się do Holmana — pan będzie łaskaw położył tę spluwę na rogu stołu i wrócić na swoje miejsce. Ostrzegam, że jeżeli pan tego nie zrobi — będę musiał strzelać do tej panielki!

Holman bezradnie spojrzał na drzwi, spodziewając się jakiejś pomocy. Drzwi niestety jednak pozostały zamknięte. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że od dawnszy broni, nie będzie mógł już żadną miarą pomóc Jenny. Z drugiej strony jednak trzeba było wziąć także i to pod uwagę, że bandyci bezwzględnie zastrzelą Jenny, jeśli on będzie się wzdurzał oddać broń. Pozostawało tylko jedno wyjście, a mianowicie strzelić trzy razy tak szybko, aby żaden z bandytów nie zdołał zrobić szkody Jenny. Widocznie monter przejrzał myśli Holmana, gdyż złapał za rękę Jenny i pryciągnął ją do siebie, stawiając ją przed sobą.

— Nie udadzą ci się te plany, o których myślałeś. Jazda, kładź rewolwer — krzyknął. — Nie mam czasu!

Nagle stała się rzecz nieoczekiwana.

Jenny, którą opuściło już zmęczenie w obliczu grotzkiego jej i jej ulokowanego niebezpieczeństwa, uderzyła silnie pięścią bandytę między oczy. Prawdopodobnie więcej ją ręka zabolala, niż bandyta czoło, ale w każdym razie powstało zamieszanie, które wykorzystał Holman. Rozległ się cichy strzał z rewolweru zabezpieczonego tłumikiem i Heresford zwałił się na ziemię. Pamicznie drżący dyrektor właściwie nie liczył się. Patrzył się przerażonymi oczyma to na Holmana, to na monterka i nie wiedział, co ma zrobić ze sobą. Podniósł rewolwer do góry, ale zanim zdążył wystrzelić, już otrzymał potężne kopnięcie nogą Holmana w brzuch. Upadł na ziemię, wypuszczając z ręki rewolwer. Podniósł broń Holman i zaczął zbliżać się ku monterowi. Ten jednak nie puścił Jenny z objęć i ciągle zasłaniał się nią, jak gdyby tarczą. Przyszedł do przelokania, że batalia jest przegrana i że najwyższe może sam uciec z życiem, rezygnując ze zdobyczy.

— Oho! — wolał. — Widzę, że z ciebie niebezpieczny ptaszek. No, ale ja nie jestem takim niedołego, jak ci dwaj. Proszę podejść bliżej, a ta pannica zginie.

Holman był unieszczęśliwiony. Próbował podejść bliżej, ale zawsze miał przed sobą Jenny. Całe szczęście, że bandyta, mając ręce zajęte dziewczyną, nie mógł sięgnąć po rewolwer. Cofał się teraz krok za krokiem ku drzwiom. Jeśli by mr. się udało dotrzeć do nich, wówczas, mógł pchnąć Jenny ku Holmanowi, a samemu wyskoczyć na korytarz. Holman już dawno domyślił się, że zarówno Perkinsowi, jak i księżcu musiało się coś przytrafić, co opóźniło ich nadejście. Przypuszczenia te potwierdził bandyta, mówiąc z przekąsem:

— Nie czekaj na twóich przyjaciół z policji! Uporałem się z nimi bardzo łatwo. Potrwa kilka godzin, zanim wydośćną się z pułapki, a ja będę już daleko!

Tysiąc projektów przebiegało przez głowę Holmanowi, ale każdy z nich był w obecnej sytuacji niewykonalny. A tymczasem bandyta, mimo rozpaczliwego oporu Jenny, zbliżał się ku drzwiom. Holman wreszcie zdecydował się na szalenie coś posunięcie. Spostroził, że Jenny uchyla się stale w lewo, tak że prawa strona bandyty pozostaje prawie ze nie zasłonięta. Nie zdradzając się ze swymi zamiarami i pozornie kontentując się jedynie tym, że Jenny pozostanie cała i zdrowa, czekał na chwilę, w której bandyta zostanie jako tako unieruchomiony, aby go postrozelić. Wreszcie moment tańki nadszedł. Bandyta musiał ograniczyć się do trzymania Jenny jedną ręką, aby druga móc otworzyć drzwi. Następnie wypadł potoczył się w błyskawicznym tempie. Uchylony drzwi bandyta popchnął Jenny ku Holmanowi, który właśnie w tej chwili wystrzelił. Jenny krzyknęła głośno i upadła a bandyta zniknął za drzwiami.

Holman był zrozpaczony. Rzucił się ku dziewczynie i bezradnie całował jej ręce zakładając, aby odeszwała się. Ale ona nie odpowiadała na zakładka. Leżała nieprzytomna na podłodze, nie dając znaku życia. Holman złoczył jej głowę ostrożnie na dłoń i pobiegł do łazienki, skąd przyniósł szklankę wody. Pod wpływem kilku kropel powieki Jenny otwarty się.

— Co ci jest najdroższa? — Pytał się Holman w najwyższym podnieceniu.

D. c. n.